

TRZECHSETNA ROCZNICA PIERWSZEJ PAPIESKIEJ KORONACJI OBRAZU JASNOGÓRSKIEJ MADONNY

MOTTO: „Cześć obrazów jako obrazów nie zatrzymuje się na nich, ale zmierza ku temu, kogo przedstawiają.” św. Tomasz z Akwinu, Summa Teologiczna

8 września minie 300 lat od papieskiej koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Żyjemy tą rocznicą i w tym roku pielgrzymujemy z myślą o świętej ikonie ozdobionej koronami. Odpoczynek w pielgrzymkowym marszu wykorzystajmy teraz na kilkukilometrową mentalną podróż w czasie do wydarzeń przełomowych w dziejach jasnogórskiej ikony, zwanej „madonna hodegetria”, która trzymając Syna Bożego lewym przedramieniem, wskazuje Chrystusa jako tego, przez którego wiedzie droga do Boga.

Są różne teorie na temat powstania i losów Ikony zanim trafiła na Jasną Górę.

Najpierw oddajmy głos bohaterowskiemu przeorowi Augustynowi Kordeckiemu, który w swoim „Pamiętniku” z obrony przed Szwedami sięgnął do początku dziejów Ikony. Cytuję: „...obraz Najśw. Maryi Panny, przez św. Łukasza [Ewangelistę] na stole cyprysowym odmalowany, przy którym Jezus Syn Boży, ze swą najmiłszą Matką i św. Józefem, opiekunem, w domu Nazareńskim zwykł był pokarm przyjmować. Obraz ten z Jeruzalem dostał się do Konstantynopola, a stamtąd na Ruś, gdzie go Lew, książę Ruski, w zamku Bełskim złożył, a pięćset lat później książę Opolski, tu go umieścił, wielki i dosyć okazały kościół, oraz klasztor wybudowawszy, który zakonnikom reguły św. Pawła, pierwszego pustelnika, z Węgier sprowadzonym oddał.”

A zatem: Obraz trafił na Jasną Górę dokładnie 31 VIII 1384 roku za sprawą księcia Władysława Opolczyka, który był namiestnikiem króla polskiego Ludwika Węgierskiego na tej części Rusi, którą Kazimierz Wielki dostał w spadku po książętach halickich i lwowskich. Ikona jasnogórska została przez Polaków od razu otoczona wielkim kultem i związała się z dziejami naszego narodu na stałe, o czym może świadczyć księga cudów jasnogórskich, założona w 1595 roku, rejestrująca cuda od 1402 roku i prowadzona do dziś jako znakomita dokumentacja więzi Polaków z Matką Boską.

Niebawem mieli się też odezwać wrogowie naszej Orędowniczki, bo – jakby dla silniejszego efektu propagandowego - a dokładnie w Wielkanoc 1430 roku klasztor jasnogórski został napadnięty przez bandę husycką, która uprowadziła obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Tradycja mówi, że konie, ciągnące wóz z łupem husyckim jakby stawiając opór najeźdźcom, doprowadziły do wywrotki. Oto ciężki obraz zsunął się z wozu, a bandyci mieli kłopot z tym, aby go ponownie na wozie umieścić. Nie dziwota. Sama ikona ma rozmiary 121 na 82 centymetry, a do tego dochodziły ciężkie i ozdobne ramy. W złości zaczęli go więc deptać i dźgać, czego ślady na obliczu Matki Boskiej pozostały. Król Władysław Jagiełło przewiózłszy Ikonę do stołecznego Krakowa i w ratuszu umieściwszy, zlecił renowację najlepszym cesarskim konserwatorom, a ci uleczywszy rany na obrazie, umyślnie jaskrawym cynobrem podkreślili, ślady profanacji. Po renowacji obrazu w Krakowie został on pieszo przetransportowany na Jasną Górę. Możemy więc śmiało uważać właśnie tę pielgrzymkę z 1434 roku za pierwowzór naszej peregrynacji z Krakowa do Częstochowy.

Natomiast rysy na obliczu Czarnej Madonny są cechą charakterystyczną jasnogórskiego wizerunku i każda kopia musi je uwzględniać jako znak zwalczania kultu Matki Boskiej przez heretyków.

Wiek XVI przyniósł jeszcze więcej odszczepień od Papiestwa, a luteranizm dokładnie 500 lat temu najsilniej zanegował i zaczął zwalczać kult Matki Boskiej.

Historycy jasnogórscy, doceniając fakt, że w XVII wieku kult maryjny przybrał zdecydowanie charakter oficjalny i państwowy, podkreślają, że wydarzenia z 1717 roku były

dopełnieniem ślubów lwowskich Jana Kazimierza, który uznał Matkę Boską oficjalnie za Królową Polski, a nuncjusz papieski to potwierdził. Skoncentrujmy się przez chwilę na latach „potopu”, aby lepiej zrozumieć, co stało się w 1717 roku.

Jeżeli zatem szukamy wyjaśnienia, dlaczego Ikona jasnogórska ma tak wielkie znaczenie dla naszej, polskiej religijności to należy uwypuklić fakt naszego katolickiego kultu maryjnego, atakowanego zjadle przez wrogów Polski i Kościoła katolickiego zarazem.

To dlatego zamach Szwedów na klasztor jasnogórski w 1655 roku podczas wojny północnej, zwanej w naszej tradycji „potopem” był tak symboliczny!

Owszem, był też w tej wojnie strategicznie przełomowym, ale mylą się ci historycy, którzy upatrują początków jego znaczenia w polskim zwycięstwie.

On nabrał znaczenia już w chwili, gdy Karol X Gustaw zdecydował o zaatakowaniu sedna naszej religijności. Już wtedy poniósł klęskę, za którą posypały się niezrozumiałe dla wielu ludzi XXI wieku wypadki wokół Częstochowy. Wspomnijmy kilka, spisanych przez uczestników oblężenia:

–Chcąc się napawać zdobyciem twierdzy, głównodowodzący Szwedami gen. Muller zaprosił swojego siostrzeńca do swojej kwatery. Liczył że nazajutrz pokaże mu łupy, wydobyte z klasztornej skarbcza. Ale oto, zaledwie zdrożony siostrzeniec położył się na łóżku w oblężniczej kwaterze Mullera, zabłąkana jasnogórska kula armatnia wpadła przez okno i ugodziła go prosto w brzuch. Zamiast triumfu Muller miał niewytłumaczalną tragedię.

–Innym razem, niejaki Dudzicz, polski zdrajca, wysługujący się Szwedom miał dziwną przygodę. Zdało mu się, że widzi niewiastę w niebieskiej pelerynie, przechadzającą się po murach. Przyłożył muszkiet do oka i próbował do niej wycelować. Nagle poczuł, że zimne żelazo przywarło mu do policzka i bardzo boli. Krzyknął tylko ratunku, a ocknął się z odciętym przez medyka płatem skóry z policzka, które przymarzło do żelaza muszkietu.

–Aby zgruchotać mury, gen. Muller sprowadził wielkie działo zwane kolubryną, ale ta, po załadowaniu do wystrzału sama się rozerwała. Ten fakt nieco przerobił Henryk Sienkiewicz, przypisując zasługę Kmicicowi.

–Postać pułkownika Kuklinowskiemu jest autentyczna i rzeczywiście posłował do klasztoru z misją, aby przestraszyć przeora Kordeckiego. Ten jednak tylko wykorzystał poselstwo do zyskania na czasie, a w kwestii dalszej obrony był niezłomny, nie tracąc wiary w zwycięstwo.

–Innym razem dowódcy szwedzcy kazali swoim szamanom wyczarować gęstą mgłę, aby niewidziani przez obrońców mogli wspiąć się na mury i zniemacka zdobyć twierdzę. Mgła rzeczywiście otoczyła gęsto klasztor, ale gdy żołnierze zaczęli opierać drabiny o mury, wówczas nagle mgła całkowicie opadła, a oni znaleźli się pod ostrzałem obrońców. Takie wydarzenia Polacy służący Szwedom potraktowali jako zwycięstwo religii katolickiej nad czarami szamanów z fińskiej Laponii, a i Szwedzi zaczęli upadać na duchu.

Takie oto emocje towarzyszyły oblegającym klasztor i twierdzę jasnogórską przez ponad pięć tygodni. Gdy jeszcze obrońcy urządzili 26 grudnia huczne imieniny jednego ze swoich dowódców Stefana Zamoyskiego to gen. Muller nakazał nazajutrz odstąpić od oblężenia. Radość ogarnęła nie tylko obrońców, ale cała Rzeczpospolita jak długa i szeroka powstała do walki z najeźdźcą. W Tyszowcach zawiązano 31 grudnia antyszwedzką konfederację, co dowodzi, że przy ówczesnej komunikacji decyzja o stworzeniu antyszwedzkiego frontu wykluła się w wyniku szwedzkiej napaści na klasztor a nie dopiero ich porażki. W listopadzie-grudniu 1655 roku polscy katolicy uzyskali religijno-polityczną tożsamość. Jeżeli nawet wcześniej przechodzili łatwowiernie i koniunkturalnie do Karola X Gustawa to teraz skłonni byli oddać życie za wiarę i ojczyznę.

Antykatolicy historycy zwykli dezawuować na wszelkie sposoby cudowną obronę Jasnej Góry. Zaczęli to robić dosłownie nazajutrz po klęsce i wydali propagandową broszurę, przedstawiając swoje siły jako mizerne, a obrońców kalkulując na 20 tysięcy. Opowiadali o czarodziejskich mocach obrońców, ale we wspomnieniach omijali z daleka postać Matki

Boskiej. W rzeczywistości załogi jasnogórskiej było 160 wojskowych, 70 zdolnych do pomocy zakonników i kilkadziesiąt rodzin szlacheckich z okolicy, którzy łączyli swe losy z klasztorem. Oblegających było około trzech tysięcy, a towarzyszyły im jeszcze, buszujące po okolicy, chorągwie żołdactwa pokroju sienkiewiczowskiego Kuklinowskiego. Te dane nie wystarczają nawet niektórym współczesnym historykom, umniejszającym znaczenie obrony Jasnej Góry. Cóż, trzy tysiące z 50 tysięcy wszystkich Szwedów, których najazd zwany jest potopem to niemało, a siła ognia ich 36 dział to potężny atut, który dotychczas łamał wszelki opór w Europie...

Jednak największe znaczenie obrony Jasnej Góry to przełom moralny, a jeżeli ktoś nie wierzy w cuda, jakie temu towarzyszyły to nawet i on nie zaprzeczy, że cudem był fakt zjednoczenia się wszystkich Polaków w jednej sprawie, co dla naszej nacji jest najtrudniejsze. Prof. Szujski o victorii jasnogórskiej napisał: "Fakt ten miał niesłychany wpływ na umysły w Polsce, natchnął oręż ojczysty ufnością w opiekę Najświętszej Panny i podniósł cześć dla Niej do rzędu tych najwznioślejszych uczuć religijnych, z których nie człowiek pojedynczy tylko, ale naród cały czerpie siłę niezłomną w każdej klęsce i w każdym trudnym przedsięwzięciu." (koniec cytatu)

Nie dziwota więc, że wkrótce, bo wiosną 1656 roku, powróciwszy z ucieczki na Śląsk król Jan Kazimierz ślubował Matce Bożej wdzięczność po wsze czasy i ogłosił ją Królową Polski w katedrze lwowskiej w obecności nuncjusza papieskiego Pietro Vidoniego. Również tego dnia na nieszporach nuncjusz papieski do Litanii Loretańskiej zaintonował po raz pierwszy wezwanie: Regina Regni Poloniae – Ora pro nobis!

Nota bene, dwa razy nuncjusze papiescy jako jedyni dyplomaci pozostali przy polskich władzach w najcięższych chwilach dziejowych: Pietro Vidoni podczas potopu i Achille Ratti podczas wojny z bolszewikami w 1920 roku.

W roku jubileuszu koronacji Obrazu warto też wspomnieć kilka najważniejszych przejawów kultu Bogarodzicy o charakterze państwowym i narodowym, jako królowej. Spotykamy się nieraz z zarzutami, że pomysły koronacji Matki Bożej na Królową Polski to zjawisko odosobnione w świecie i przejaw polskiej ksenofobii. Przytoczę zatem dokładniej kilka faktów, obalających te prześmiewcze dywagacje, mające uczynić z nas „nację dziwną”, a jesteśmy po prostu normalnymi Europejczykami. Matka Najświętsza została ogłoszona patronką i królową Hiszpanii już w wieku XIII. W wieku XVII została obdarowana tytułem królewskim w Bawarii (r. 1620), Francji (r. 1638), Austrii (r. 1647) i Portugalii (r. 1648).

W Polsce Jan Długosz w XV wieku nazywa ją „najdostojniejszą Królową świata i naszą”. Król Zygmunt August ofiarowuje jej swoje berło królewskie, Władysław IV dwie złote korony dla Dzieciątka i Maryi, a także królowa Eleonora przekazuje koronę Matce Bożej, pamiętającą Jasną Górę jako miejsce swojego ślubu i wesela z Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Wreszcie August II Sas zwieńcza całą ikonę złotą koroną z diamentami.

Czasy Saskie to pasmo królewskich porażek a wzrostu znaczenia naszych protestanckich i prawosławnych sąsiadów. Wojna północna, rozpętana w 1700 roku doprowadza wkrótce do sytuacji, w której możemy już tylko wybierać, czy naszym królem będzie Stanisław Leszczyński – zawdzięczający władzę Szwedom, czy August II Sas – zawdzięczający koronę królewską Rosji z Piotrem Wielkim na czele. A Polacy są miotani emocjami pomiędzy przysłowiowym Sasem i Lasem...

Nawet triumf wojenny Piotra i ucieczka Leszczyńskiego nie klarują sytuacji. August II – marionetka Piotra, skłócony z Polakami, otacza się żołnierzem i doradcami z Saksonii.

W 1715 roku zawiązana zostaje przeciw królowi konfederacja tarnogrodzka, a Rzeczpospolitą ogarnia wojna domowa, niosąca zniszczenia i obniżająca prestiż międzypaństwowy. Piotr I znów wykorzystuje okoliczności do interwencji w Polsce. Jako wotum za zgodę Augusta II z konfederatami król (dawniej protestant) wysyła na Jasną Górę koronę z diamentami jako swój dar. Równocześnie dojrzuje jednak ważniejsze wydarzenie:

przeor jasnogórski przygotowuje już od dawna w porozumieniu z Rzymem koronację Ikony insygniami od papieża. Po raz pierwszy papież dokonał tego w Rzymie w 1631 roku. Koronacja jasnogórska była pierwszą w Rzeczypospolitej! Klemens XI powierzył to zadanie nuncjuszowi Hieronimowi Grimaldiemu, a ten ustanowił koronatorem biskupa chełmskiego Krzysztofa Szembeka. O uroczystościach ojcowie paulini powiadomili wszystkie klasztory, a biskup Szembek diecezje. Na Jasną Górę zjechały najważniejsze kapele z Krakowa, Warszawy i Wrocławia, które przy wtórze salw armatnich i sztucznych ogni dodawały splendoru uroczystościom. Do klasztoru wiodły cztery bramy triumfalne z symbolami Pana Boga, Najświętszej Maryi Panny, papieża, króla i malowidła z dziejami Ikony, a wśród nich sceny napaści husyckiej i oblężenia szwedzkiego oraz współczesnymi herbami Polski, Litwy i Saksonii. 6 września przybył biskup Szembek z odpowiednim dekretem papieskim. W procesji niesiono za nim korony, a wierni śpiewali „Te Deum Laudamus”. Oblicza się, że tego dnia ze wszystkich stron przybyło ponad 200 tysięcy pielgrzymów a nawet dla szlachty nie wystarczyło miejsca w szopach dla nocowaniach postawionych i koczowali przez kilka dni pod gołym niebem. 8 września była kulminacja uroczystości, a Ikona Maryjna spoczęła pod specjalnym baldachimem, by biskup miał do niej dostęp. Z ust tysięcy pielgrzymów gruchnęła pieśń „Magnificat anima mea”. Po dalszych modlitwach kazanie wygłosił jezuita Atanazy Kiersznicki, kaznodzieja królewski i podkreślił, że – cytuję – „Zawsze u Jasnogórskiej Pani szukano pomocy w trudnościach, jakie przeżywała Ojczyzna.” Tak on jak i inni kaznodzieje w najbliższych dniach nie unikali pokazywania królowej Maryi jako wzoru rządzenia przez służebnictwo, a jak wspominają pamiętnikarze, oberwali poprzez aluzje król i dygnitarze. Przez całą oktawę odprawiono ponad 3200 Mszy św. na Jasnej Górze, a pątnicy szeregami wędrowali przed cudowny obraz, który wrócono na jego miejsce w kaplicy. Koronacja odbiła się szerokim echem w całej Polsce: na chrztach dominowało imię Maryi, a kościołom nadawano wezwanie Królowej Polski (pierwszym z nich jest kościół XX. Pijarów w Krakowie konsekrowany w 1728 r.).

Niestety, wydaje się, że jednak w polityce za mało przejęto się boskimi prawami, których pełne przyjęcie powinno pójść w ślad za obraniem Maryi za królową Polski. Rzeczpospolita znów pograżyła się w niesnaskach. Znamienne, że próby jej ratowania czynione były pod znakiem Maryi, jak Konfederacja Barska, gdy Kazimierz Pułaski obronił Jasną Górę przed Rosjanami, a której 250-lecie wybuchu będziemy świętować pod koniec lutego przyszłego roku. Organizując sesję naukową zapraszam na tę okazję z wykładami wybitnych historyków jak: marszałka Marka Jurka, prof. Andrzeja Nowaka i ojca Rakoczego z Jasnej Góry, specjalistę od ryngrafów, które od XVIII wieku towarzyszyły Polakom w walce o niepodległość.

Podczas zaborów Kraków wystąpił z propozycją umieszczenia cudownego obrazu w naówczas pojezuickim, a obsługiwany przez ojców cystersów kościele św.św. Piotra i Pawła przy ul. Grodzkiej. Obawiano się bowiem pruskich protestantów, którzy w 1793 roku zagarnęli ziemie z Częstochową. Ostatecznie jednak Częstochowa trafiła pod rosyjskie panowanie, a Matka Boska pozostała na Jasnej Górze i miejsce to najsilniej podkreślało jedność Polaków ze wszystkich zaborów, którzy promieniście pielgrzymowali tu i widzieli siłę we wspólnocie narodowej.

Pierwsza aktualizacja ślubów miała miejsce już w 1904 r. na zakończenie Kongresu Mariańskiego we Lwowie. Abp Bilczewski dodał wtedy do tekstu królewskiego zobowiązanie do walki o sprawiedliwość społeczną, jedność narodową: "aby wszystkim stanom, a zwłaszcza ludowi i robotnikom, stała się sprawiedliwość." W naszym narodzie umacniało się przekonanie, że Maryja jest naszą Królową. Należy też wspomnieć o powtórnej koronacji Obrazu w 1910 roku, gdy korony przysłał ojciec święty Pius X. Z tej okazji bp. Przemyski Józef Sebastian Pelczar upowszechnił tzw. Apel Jasnogórski, bez którego trudno sobie wyobrazić nasze życie.

Po 1918 r., kiedy zawisło nad Polską kolejne niebezpieczeństwo - inwazja bolszewicka - biskupi przybyli na Jasną Górę ponownie zawierzyć Matce Boskiej Polskę. Po bitwie pod Warszawą francuski generał Weygand powiedział: "świat zaciągnął w 1920 r. wielki dług wdzięczności wobec Polski, która raz jeszcze była przedmurzem chrześcijaństwa". Warto też wspomnieć o złożeniu berła i jabłka królewskiego przez kobiety polskie pod Obrazem w 1925 roku.

W 1956 r. u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej śluby odnowił prymas Wyszyński z komunistycznego uwięzienia w Komańczy. Tekst ślubów odczytał abp Kominek, a pod murami jasnogórskimi zgromadziło się około miliona wiernych.

Mimo, że na tysiącletnie chrztu Polski władze komunistyczne chciały aresztować obraz jasnogórski, wysyłając służby specjalne do Częstochowy to nie osiągnęły swego zamierzenia. Jasnogórska Madonna była z nami obecna, a widowym tego znakiem była peregrynacja pustych ram po polskich parafiach, a wizerunek Madonny ozdobiono koronami milenijnymi 3 maja 1966 roku.

Wielkim czcicielem Matki Boskiej Częstochowskiej był św. Jan Paweł II, który korzystał z każdej okazji, aby ją tu odwiedzić. Przekazał do jej kaplicy nie tylko róże ze złota, ale i dar szczególny: swój biały pas skrwawiony podczas zamachu na jego życie 13 maja 1981 roku.

Piotr Boroń